Nr. 15. Poznań, dnia 27 lipca 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Wiadomości związkowe.

Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia związkowe, które dotychczas nie uiściły się ze składki rocznej związkowej, aby to w jak najkrótszym czasie uczyniły. Składki rocznej nie opłacają Stowarzyszenia, które zaprowadziły u siebie obowiązkową kasę chorych.

Składka związkowa wynosi 10 fen. na rok od każdego członka. Miarodajna liczba członków jest podana w ostatniem sprawozdaniu związkowem, nadesłanem w początku bieżącego roku do biura Związku.

Sekretaryat generalny.

Egzaminy rzemieślnicze dla kobiet. Ostatni numer gazety Izby rzemieślniczej wymienia aż 16 pań, które zdały egzamin majsterski w zawodzie krawieckim; pomiędzy niemi 5 o nazwiskach niemieckich. Po za temi są to panie: J. Durzyńska z Wolsztyna, K. Ignaszewska z Kościana, L. Skibińska i M. Rembnista ze Środy, B. Śniadecka z Pobiedzisk, B. Wawrzyniak z Miłosławia, G. Piątkowska z Sierakowa, M. Macińska z Buku, W. Dekubanowska, J. Karpińska, W. Majewicz z Poznania. Pomiędzy niemi uczestniczyły w kursie przygotowawczym, urządzonym przez Związek Kobiet Pracujących, 5 pań.

Życzliwość — uczciwość — odwaga.

Kilka słów pragnę dorzucić do artykułu, który „Gazeta dla Kobiet" umieściła w ostatnim numerze, a który omawia usposobienie, jakie stowarzyszona winna wnieść w swoje koło pracy. „Gazeta" zaleca słusznie, aby każda z nas dla stowarzyszenia wogóle, a przy zetknięciu się z członkami w szczególe okazała „usposobienie „chętne" i „szczere" i tak zwane „dobre serce".

Inaczej powiedziawszy, winnyśmy zaskarbić sobie cnoty, które w naszych zasadach wiary nazywamy miłością bliźniego i dobrą wolą. To warunek każdej pracy podstawowy. To powinnyśmy sobie zawsze przypominać, to powinnyśmy już mieć w sercu i na tej zasadzie już w czynię okazywać te same przymioty, które w rodzinie, w prywatnem życiu winny zdobić każdą kobietę.

A zatem w kole swojem czy kółku naprzód mamy darzyć się wzajemną życzliwością, jaką siostry rodzone związane bywają; nawzajem życzyć sobie winnyśmy, aby w naszem kole panowały wzajemne zaufanie i wzajemna dążność do zwiększenia wzajemnej miłości i polepszenia bytu materyalnego.

Dalej, wspólna praca w kole wymaga też od nas uczciwości; a ta głównie w gronie zarządowem winna być podstawą działania.

Uczciwą jestem wobec koleżanek pracy, jeżeli nie ukrywam tego, co o naszej wspólnej pracy stowarzyszone sądzą, o czem zdają sprawę dziesiętniczki lub starsze, uczciwą jestem wtedy, jeżeli na odnośnem zebraniu nie zataję tego, co dla dobra towarzystwa zarządowi wiadomem być powinno. Chociaż ta sama uczciwość w niejednych razach znowu nakazuje i do czasu milczenie, tam zwłaszcza, gdzie nie jestem pewną, czy szczerość moja nie zaszkodzi sprawie i jednostkom.

Ta sama uczciwość, jeżeli oparta na prawdzie i silnem przekonaniu, musi polegać na odwadze. Nieraz słyszymy, że ta a ta z nas o drugiej wyraziła się niepochlebnie, nie życzliwie, z przekąsem czy zazdrością, a to wszystko odnośnie do wspólnej stowarzyszeniowej pracy naszej.

Inna zwróci jej na to uwagę, że takie rzeczy należy podnieść na zebraniu, wtedy, gdy o danym przedmiocie jest mowa, gdy się tę sprawę roztrząsa, a nie mówić po za zebraniem dopiero i zarząd czy starsze jeżeli nie obmawiać, to „obskubywać" lub jak cebulę ze skóry obierać. Tak jest, wiele kobiet w jednem i tem samem stowarzyszeniu pracujących w oczy nie powiedzą sobie uczciwie tego, co o danej sprawie sądzą, co sądzą o własnym udziale w pracy, ale za to po za zebraniem omawiają, a raczej obmawiają swoje koleżanki i za plecami, bez wiedzy ich tworzą sądy, kują wyroki, które same roznoszą dla tego, że we wspólnem gronie takiego sądu czy niepochlubnego wyroku w oczy wypowiedzieć by sobie nie mogły i nie śmiały.

I to jest naszej wspólnej pracy raną i często bardzo zawadą, ten brak uczciwej odwagi na zebraniu wspólnem a to wynoszenie spraw stowarzyszenia po za ramy i po za czas zebrania, to strzelanie z za płotu na koleżanki pracy, które są innego zdania.

Bo nam zaiste brak dobrej i szczerej woli, i dla tego praca kobiet raźniej pójdzie dopiero wtedy, gdy wyrobimy sobie zalety charakteru, które się nazywają: życzliwość, uczciwość — odwaga. Bo praca rozwijać się może i zasilać tam tylko, gdzie jest wzajemna do siebie i zupełne zaufanie.

Nietylko u nas jednak, w naszych polskich stowarzyszeniach, zapory takie istnieją. W pracy kobiet innych narodów te same przeszkody; wszędzie skarżą się na członków, którzy zawsze od drugich chcą być mędrszymi, którzy niby to wiedzą jak lepiej postępować, ale sami nigdy niczego od zarządu lepiej wykonać nie umieją. To tak zwani urodzeni malkontenci, z którymi nieraz wiele jest kłopotu, a których tu i owdzie pozbyć się nie łatwo. Jedna z gazet sądzi, iż na takich „wymyślaczy" dobrem lekarstwem jest ironia, czy wyśmiewanie, dla tego układa dla nich osobne dziesięcioro przykazań, które są wprawdzie lekarstwem dość gorzkiem, ale za to dowcipnem. I tak poszczególne recepty nazywają się jak niżej:

1. Obgaduj stowarzyszenie swoje przy każdej sposobności, jaka ci się nadarzy.
2. Groź zawsze wystąpieniem lub oporem, jak tylko w zarządzie ci się cośkolwiek nie spodoba.
3. Nie zapomnij dokładnie opowiadać każdemu, iż ty się na działanie zarządu nie godzisz.
4. Jeżeli poróżnisz się osobiście z jakim innym członkiem, to niech się to zaraz i na zarządzie odbije.
5. O członkach, którzy w myśl zarządu pracują głoś zawsze, że pracę tę spełniają z ambicyi lub dla zyskania urzędu lub korzyści osobistej. Strzeż się jednak, iżbyś sam dla zarządu nie pracował, żeby ciebie o to samo nie posądzono — i dla tego opuszczaj zebrania.
6. Każdemu, kto do stowarzyszenia nie należy opowiadaj, jak w temże stowarzyszeniu właściwie być powinno, ale strzeż się, żebyś tego samego przypadku zarządowi nie powiedział.
7. Nie powiedz nigdy niczego dobrego o wybranych przedstawicielach organizacyi, którzy pracują nad ulepszeniem stosunków.
8. Jeżeli jesteś nieco oświeceńszym od drugich, to czyhaj na sposobność, czy który z członków zarządu nie popełni błędu lub opieszałości. Wtedy wpadnij na niego. Z wypowiedzeniem własnego lepszego zdania ociągaj się jak możesz najdłużej.
9. Nie zapomnij barłożyć na zebraniach z „powodów zasadniczych", gdyż ty jesteś okrasą zebrania, tą solą, pieprzem i przyprawą rozpraw na zebraniu. Gdyby ciebie zabrakło, to zebranie nie byłoby smacznem ni treściwem.
10. Jeżeli kiedyś ktoś w myśl twoją utrafi, to jednak ciągle mu się sprzeciwiaj, gdyż inaczej ty nie byłabyś tą, która wszystko zna i umie najlepiej.

Jeżeli to wszystko pełnić będziesz, wtedy będziesz mogła się szczycić, iż będą w tobie podziwiali „nadzwyczajnego" członka towarzystwa, który zawsze pokazuje, jakim członek „być nie powinien".

I my starajmy się rozważyć, jakiemi być nie powinnyśmy, a skoro tylko każda z nas te wady swoje rozpozna i — je porzuci, to zaraz i u nas lepiej dziać się będzie, bo dobra wola zwycięża i największe przeciwności.

Dla czego towarzystwa łączyć się powinny w Związku?

Liczne towarzystwa, istniejące u nas w Wielkopolsce, od dość dawna połączyły się w organizacye większe czyli w związki. I tak posiadamy osobny związek towarzystw przemysłowych, związek tow. śpiewaczych, towarzystw sokolich, inny znowu

Amerykańskie swaty.

— Halo! halo!

— Halo!

— Proszę, niech mnie pani połączy z p. Johnson, komisyonerem w Monreale.

— Dobrze.

— Halo!

— Czy mówię z p. Johnson z firmy Johson i Sp.?

— Tak, jest, czego sobie pan życzy?

— Nazywam się Feliks Raymond; jestem w banku Raymond-Smith itp. w Bostonie. Czy pan zna mego ojca?

— Z nazwiska i słyszenia znam go bardzo dobrze; wart on 9 milionów.

— Podług ostatniego naszego bilansu wart już on milionów jedenaście. Pan zna także zapewne wuja mego, p. Lahanut, handlowca mlekiem?

— I owszem, znam go.

— Przez cztery lata nie udało mu się założyć ogniska domowego, a ja jestem jedynym jego spadkobiercą.

— Czołem, czołem! Ale cóż mnie to wszystko ma obchodzić!

— Bez tego wstępu nie mogłem się panu przedstawić. A teraz skoro mnie pan już poznał, pozwalam sobie poprosić pana o rękę jego córki, panny Alicyi Johnson.

— Co to ma znaczyć? Czy to propozycya małżeństwa telefonem?

— Czemużby nie? Ubrałem się we frak czarny, białą krawatkę i białe rękawiczki, czego pan wprawdzie widzieć nie może, ale jednak przedstawiam się w gali zupełnej. Nie widzę powodu, dla czegobyśmy nie mieli porozumieć się za pomocą ulepszeń komunikacyjnych, jakie nam postęp nastręcza. Gdybym do państwa się wybrał osobiście, straciłbym kilka dni na podróż, a czas, to pieniądz jak to panu wiadomo; skoroś pan kupcem, to musisz znać słów tych doniosłość.

— Oczywiście. Przyznaję, że teraz dopiero... po bliższej rozwadze... w każdym razie prośba pańska jest dla mnie zaszczytem, prawdziwym zaszczytem. Jednakże nie mogę panu dać odpowiedzi jakiejkolwiek, dopóki z córką nie pomówię.

— Ma się rozumieć.

— Obecnie córka na pewno jest w domu. A że kantor mój z mieszkaniem telefonem połączony, zaraz ją przywołam.

— Proszę bardzo, zaczekam przy telefonie.

— Halo!

— Jestem. Ale czyj to głos cichy? Czyżby to...

— I owszem, to ja mówię. Mój ojciec mi mówi, że pan się oświadczył o moją rękę. Zamiast ojca ja sama przychodzę do telefonu, żeby się z panem rozmówić, boć przecież musimy się nieco zapoznać, zanim się pobierzemy.

— Bardzo pani łaskawa, panno Johnson. Jestem wzruszony tem pierwszem spotkaniem.

— Tylko bez tych słów niepotrzebnych — szkoda czasu na to, bo musimy się rozmówić poważnie i chcę panu zadać kilka pytań.

— Słucham ze wszystkich sił swoich.

— Ojciec mniema, iż wychodząc za pana zrobię „dobrą partyę", gdyż pan, jako syn z firmy Raymond-Smith itp., zdołasz żonę swą zupełnie uszczęśliwić.

związek towarzystw robotniczych; towarzystwa kobiece oświatowe tworzą ściślejszą organizacyę pod nazwą „Zjednoczenie“, a towarzystwa kobiet zarobkujących posiadają swój „Związek kobiet pracujących“.

Dążność tworzenia z wielu towarzystw tego samego rodzaju jednego związku jest bardzo dobrą i w czyn zamieniona przynosi różnorakie korzyści dla naszej pracy.

Że te korzyści są niepoślednie, wynika już stąd że tak wiele towarzystw najróżnorodniejszych od lat całych pracuje w związkach, mimo że każde towarzystwo ponosić musi pewne ciężary i ofiary dla swego związku. Nie czyniłyby tego towarzystwa, wolałyby składki obrócić na własne cele i zostawić te kilka groszy w własnej kasie, gdyby nie uznawały, że przynależenie do jednego związku przynosi im wiele korzyści.

Przypatrzmy się tylko przeciwnikom naszej pracy, jak oni się organizują, jak pracują, boć i od przeciwników uczyć się można.

A to szczególnie socyaliści. Choć oni walczą o rzeczy niedobre, mają cele zgubne i przewrotne, to jednak sposób ich walki jest bardzo dobrze wyrozumowany, bardzo dobrze socyaliści umieją organizować, to znaczy łączyć i jednoczyć swoje siły, aby tylko cele swoje osięgnąć.

Jakąż tedy organicyę posiadają socyaliści? Jak tylko socyaliści założą w którem kolwiek mieście, a szczególnie w większem mieście jedno towarzystwo, dążą do tego, aby w tem samem mieście, albo w najbliższej okolicy założyć drugie, trzecie, czwarte towarzystwo. Gdy ich już mają kilka, ze trzy albo cztery, łączą te towarzystwa zaraz w mały związek, powiedzmy okręgowy.

Znaczy to, że każde towarzystwo osobno ma swoje posiedzenia i zebrania, że jednak te kilka towarzystw raz po raz przez swoich delegatów zjeżdżają się razem, aby wspólnie obradować nad sposobem dalszej pracy. Wybierają sobie wspólnego przewodniczącego, który ma na oku rozwój całej organizacyi. Już przez to samo poszczególne towarzystwa nie idą w pojedynkę, ale czują się złączone w większą całość, w myśl uchwał całości postępują.

Już to samo nadaje tym towarzystwom więcej powagi. Zrozumiemy to lepiej, gdy zważymy, że taki związek staje się z każdym rokiem większy i potężniejszy.

Do tego też socyaliści dążą. Jak tylko założą dziesiątki towarzystw, zaraz je łączą w związku większym, np. na całą prowincyę w związek prowincyonalny. Znowu wybierają dla związku prowincyonalnego jeden zarząd, którego przewodniczący czuwa nad rozwojem związku całej prowincyi. Urządzają zjazdy, za składki związkowe wydawają gazety, szerzą agitacyę, aby tylko jaknajwięcej szerzyć swoje cele.

Wszystkie zaś związki prowincyonalne łączą w jeden związek na całe państwo, np. na Prusy, na Francyę, na Włochy, na Austryę. A zarządy tych państwowych związków znów się porozumiewają i tworzą jeden związek międzynarodowy na cały świat.

Niech tylko we Francyi, czy Włoszech który socyalista wymyśli jaką nową zaczepkę przeciw Kościołowi albo przeciw obecnemu porządkowi społecznemu, a zaraz lotem błyskawicy szerzy się wiadomość po wszystkich organizacyach, należących do związku socyalistycznego, i urządzają one wiece, zgromadzenia polityczne, aby coraz więcej szerzyć zamieszania.

Członkowie towarzystw socyalistycznych płacą bardzo wysokie składki do 40 fen. i więcej na tydzień, bo wiedzą, że te towarzystwa będą mogły coś zrobić, które mają silną podstawę pieniężną.

— Tak jest; oboje rocznie wydać możemy 50,000 marek.

— To już dobre widoki; ale mam jeszcze pewne wątpliwości, czy pan sądzi, iż jestem do tyla sentymentalną czy romantyczną, aby mi chodziło o to, żeby pan o mnie konkurował osobiście?

— Bynajmniej, tak proszę o pani rękę zdaleka.

— To nieco wiele. Ale przecież mnie pan nigdy nie widziałeś.

— W obecnym rozwoju wiedzy, to zupełnie zbyteczne, żebyśmy się nawzajem zobaczyli. Widziałem pani fotografię.

— To bez znaczenia.

— Przepraszam, widziałem ją przez kinematograf. wiem jak się pani schyliła, gdy podnosiła parasolkę, wszystkie ruchy pani pełne wdzięku. A przytem pani uprzejmie się uśmiechnęła pokazując sznurek prześlicznych ząbków. To na mnie podziałało. A co dopiero mówić o pani pięknym głosie sopranowym.

— Czy pan słyszał jak śpiewam?

— Oczywiście! Ciotka pani, p. Dubonnet, ma doskonały fonograf. Na płycie 3 i 4 umieszczono dwie romance, które pani odśpiewała prześlicznie.

— Widzę, że mnie pan dobrze zna w istocie — ale i ja chciałabym dowiedzieć się czegoś o panu. Bo gusta nasze przynajmniej będą pewnie odmienne. Ja np. bardzo lubię sporty.

— Ja także.

— Czy mogę wiedzieć, ile pan waży?

— Wczoraj po włożeniu monety do wagi samowskazującej, ważyłem 68 kilogramów.

— To dobrze! Ja ważę 57. — Czy pan łyżwuje?

— Ręczę, iż jestem doskonałym łyżwiarzem.

— Ja również łyżwuję znakomicie. Ale aby dobrze łyżwować razem, nie możemy zanadto różnić się wzrostem? Jaki pan wysoki?

— Metr i 56 centymetrów. Czy to nie za wiele?

— Nie — to w sam raz właśnie. Czy pan zwinny? Przepadam się za tennisem, ale do niego potrzeba dobrych nóg i dobrych płuc.

— Oczywiście! Przyślę ojcu pani fotografię, zdjętą ze mnie promieniami Röntgena, z której się pani przekona, iż moje serce i płuca zdrowe jak ryba.

— Wierzę panu...Zdaje mi się, że jesteśmy oboje dla siebie stosowni. Ojciec się z panem rozmówi o resztę.

— Halo!

— Halo!

— Tu jest pan Johnson. Propozycya pana została przyjętą przychylnie. Chodź w moje objęcie,drogi zięciu!

— Czy przez telefon nie słychać, jak mocno mi serce bije z radości, drogi teściu?

— Owszem, słyszę.

— Proszę mi pozwolić, abym mógł od dzisiaj zacząć korespondencyę z córką. Moja machina do pisania daje trzy wyrazy na sekundę.

— Wspaniała.

— Na ślub przyjadę własnym samochodem. A propos, rozmów się pan z córką jeszcze o to, czy p. Johnson podróży poślubnej nie chce odbyć samolotem, bo to najnowsza nowość!

— Halo!

— Halo!

Duże składki płacą także towarzystwa pojedyńcze do związku, bo one chcą mieć silny związek, chcą za te pieniądze utrzymać kilku płatnych urzędników, którzyby odwiedzali towarzystwa i na zgromadzeniach przemawiali.

Gdy przed kilku laty strejk wybuchnął pomiędzy robotnikami socyalistycznymi w Szwecyi, natenczas związek socyalistyczny niemiecki na podtrzymanie strejku przez związek obcokrajowy posłał 100 000 marek, choć te pieniądze żadnej nie mogły przynieść korzyści związkowi niemieckiemu, czy strejk zakończyłby się klęską czy zwycięstwem. Rzeczywiście też strejk się nie udał, a mimo to socyaliści tych pieniędzy nie żałowali, bo uważali, że zużyto je na szerzenie ich myśli i ich haseł.

Mimo wysokich składek członków socyalistycznych podwyższono jeszcze składki o trojaka na tydzień, a ponieważ socyaliści w Niemczech mają przeszło milion członków, dla tego ta nadwyżka przyniosła im kilka set tysięcy marek rocznie dochodu. Za te pieniądze socyaliści wydawają gazety, a jest ich kilkadziesiąt, z których niektóre mają około 150 tysięcy czytelników. Tak pracują i organizują się socyaliści.

A my umiemy tylko podziwiać pracę obcych, ale naśladować ich nie umiemy, czy nie chcemy. Każda składka dla towarzystwa, by nawet najniższa, wydaje nam się za wielka, gazety nie chcemy czytać i mówimy, że szkoda pieniędzy na gazety.

Prócz tego są jeszcze towarzystwa, szczególnie kobiece, które do związku nie chcą przystąpić, bo im żal składki związkowej i tych kilku groszy, które wydać muszą na gazetę związkową.

Związek każdy zaś podtrzymuje poszczególne towarzystwa. Dopiero towarzystwa zjednoczone mogą lepiej uwydatnić swoje dążenia, swoje cele; dają się poznać społeczeństwu, które uzna je za potrzebne i otacza swoją opieką, a potem coraz im łatwiej przychodzi rozszerzać się i pozyskiwać większą ilość członków.

I w naszym związku niejedno przeprowadziliśmy dla dobra kobiet pracujących. Wskazujemy tylko na zajęcie się rzemieślniczkami, którym zwróciliśmy uwagę na ważność egzaminów rzemieślniczych, do których urządziliśmy kursy przygotowawcze.

Możemy śmiało twierdzić, że nigdyby wiadomość nie była dotarła do tak szerokich kół, gdyby się tą sprawą nie był zajął Związek. To też u nas kobiety liczniej się zgłaszają do egzaminów, aniżeli w którejkolwiek innej prowincyi.

Prawda, że zajęcie się rzemieślniczkami nie wychodzi bezpośrednio na korzyść wielu innych stanów kobiet pracujących, np. robotnic albo zatrudnionych w kupiectwie.

Lecz sprawa egzaminów rzemieślniczych była też na razie najważniejszą i nie cierpiącą zwłoki; prócz tego obok ogólnych korzyści organizacyjnych, gazety i biur obrony prawnej, z biegiem czasu i dla innych sfer kobiet pracujących, Związek może przedsiębrać pożyteczne urządzenia, szczególnie gdy wzrośnie liczba członkiń i fundusze Związku; a wreszcie wszystkie kobiety pracujące, należące do Związku, cieszyć się powinny, że Związek pomógł rzemieślniczkom, bo silny stan rzemieślniczy, oparty na zdrowych podstawach, przynosi korzyść całemu społeczeństwu, a więc nam wszystkim.

To tylko pobieżnie naszkicowana praca Związkowa; tyle, zdaje się, wystarczy dla naszych czytelniczek, które przecież do Związku należą, i przekonywać ich o jego potrzebie niema na razie powodu. Ale przypomnieć warto sobie niektóre szczegóły, aby znów zachęcić się do gorliwej pracy w Związku, a może też stowarzyszone odczytają go tym, które jeszcze do towarzystwa i do Związku nie należą!

Związek katolicki kobiet polskich w Królestwie.

Związek katolicki kobiet polskich w Królestwie pracuje od sześciu już lat z wielkim pożytkiem dla dobra społeczeństwa naszego. Niestety nie należą doń dotąd tysiące członkiń, jakby tego pragnąć należało, ale i setki doń należące nie potrzebują się powstydzić plonów swej gorliwej i wytężonej pracy obywatelskiej.

Przewodniczącą Związku, niestrudzenie oddaną jego sprawom, jest hr. Gustawowa Łubieńska. Związek dzieli się na kilka sekcyi. Najważniejszą sekcyę stanowi oddział „kursów naukowych“. Kursa te przy nader dodatnich wynikach swych prac naukowo-pedagogicznych przyciągają coraz to liczniejsze szeregi słuchaczek. W r. b. uzyskało zatwierdzenie ustaw „koło pomocy dla niezamożnych słuchaczek kursów“, skutkiem czego umożliwia się jednostkom uboższym korzystanie z kursów i zdobywanie sobie w ten sposób rzetelnej wiedzy obok zbożnych zasad religijnych i moralnych.

Pokrewne nieco zadanie wytknęła sobie „sekcya społeczna“, zajmująca się głównie wypożyczaniem podręczników i książek naukowych niezamożnej młodzieży szkolnej.

„Sekcya dobroczynna“ udziela pomocy licznym ubogim, przeważnie z warstw robotniczych, dostarczając im odzieży, pożywienia, porady lekarskiej, pośrednicząc w znalezieniu pracy, umieszczając dzieci zdolniejsze w szkołach i t. d.

„Sekcya terminatorów“ wraz z „sekcyą przygotowania do pracy społecznej“ tworzą ośrodek najmłodszych uczestniczek związku, który ma dostarczyć szeregów nowych wyszkolonych odpowiednio działaczek na niwie społecznej.

„Koło matek“, pracujące od roku jako odrębna sekcya, usiłuje jako szkoła samodzielnego katolickiego wychowania młodzieży przeciwdziałać zgubnym wpływom podobnych organizacyi wśród sfer t. zw. postępowych, propagujących zasadę uświadamiania, koedukacyi i t. d.

W adwencie i wielkim poście odbywają się staraniem Związku publiczne konferencye religijno-filozoficzne. W dziedzinie zarobkowej popierają uczestniczki hasło „swój do swego po towar krajowy“.

Filie Związku znajdują się w Grójcu i Łodzi. Filia łódzka skupiła wobec niesłychanej nędzy, panującej w tem mieście, swoje wysiłki w kierunku dobroczynności, przekształcając się w odrębne „Towarzystwo Miłosierdzia“.

Szczęść Boże zbożnej pracy Związku!

Nasze kościoły.

Któż ich nie kocha wszystkich razem na ogół, któż z nas nie ma swego osobliwego ukochanego kościoła, kościółka czy kaplicy, w którym najlepiej modlić się może?

Ojczyzna nasza słynęła z tego, iż na ziemi jej coraz to nowsze i piękniejsze stawialiśmy domy Boże. Katedry nasze i kościoły Maryackie równać się mogą ze świątyniami innych narodów, a u nas

była mnogość ich wielka. Przecież w samym Krakowie naraz było ich aż siedmdziesiąt, jak Wasilewski w swoim Krakowiaku mówi:

„W siedmdziesięciu tu kościołach
Polak czoło zginał,
To też o nim i w potrzebie
Bóg nie zapominał“.

Ale oprócz tych znanych świetnych gmachów strzelistych i kopulastych, ileż to skromniejszych kościołów pilnuje wiary przodków? Ileż to ich na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej rozsianych?

— Ile?

— Czyż w przybliżeniu chociaż znamy ich liczbę?

Gdyby się nas kto zapytał, ile n. p. kościołów mamy w Królestwie Polskiem i w Galicyi, toby niejedna z nas była w kłopocie, jaką cyfrę wymówić, bo nie każda z nas wie, ile w naszych dwóch dyecezyach jest świątyń Pańskich, ile na Śląsku, ile w Prusach Zachodnich. A przecież każdy winien znać swoje bogactwo i swoją siłę, swój stan posiadania.

Oprócz lepiej nam znanych dyecezyi w krajach wyłącznie przez lud polski zamieszkałych, mamy dyecezye katolickie na Litwie, Białorusi, Ukrainie, gdzie Kościół nasz walczyć musi i bronić się do upadłego, kościoły dawne i nowsze, o których nazwie nawet nie mamy pojęcia. Może wiemy, iż stolice biskupie dawnej Polski były w Wilnie, Mohylowie, Łucku, Żytomierzu, że ich było więcej jeszcze, ale jak tam dzisiaj wygląda wśród naszych współbraci i współwyznawców?

Czytamy rozmaite opisy „Misyi“ pozaeuropejskich, rozczulamy się nieraz nad losem biednych prześladowanych murzynów afrykańskich, ale nie znamy dziejów własnych, rodzimych.

Nie czytamy, bo nie wiemy, zkąd dostać książek czy pism odnośnych.

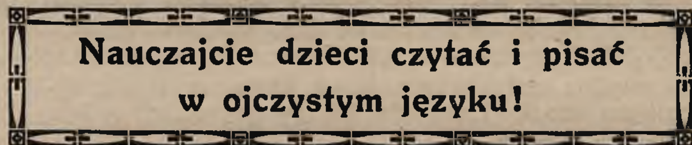
Tymczasem od kilku już miesięcy wychodzi w Warszawie bardzo cenne wydawnictwo p. t. „Nasze kościoły“. Pojedyńczemi taniemi zeszytami wychodzą opisy i piękne ryciny kościołów obecnych, których charakter od naszych znacznie odmienny. Widzimy też wizerunki duszpasterzy odnośnych, fundatorów i dobrodziejów kościołów, ich opiekunów. Poznajemy kościoły kolonii niemieckich w dyecezyi Mohylowskiej, typy kolonistek w Grosswerderze i gdzieindziej, sięgamy nawet aż za Dniepr, do Nieżyna, Czernichowa, na których to ziemiach przodkowie nasi za wiarę krew przelewali. Tu i owdzie stare plebanie przed dwustu laty stawianc przypominają dawne dworki szlacheckie.

„Nasze kościoły“ zamawiać można w każdej księgarni. Wydawcą jest zasłużony pracownik na Unii, ksiądz Józefat Żyskar, proboszcz w Dorpacie.



Kobiety katolickie we Włoszech

wystąpiły przeciwko uroszczeniom przeciwkościelnym rzymskiej rady miejskiej. Dnia 3 lipca bieżącego roku przybyła do ministra oświaty przewodnicząca katolickiego towarzystwa kobiet księżna Guistiniani z kilku paniami i oddała pismo protestujące przeciw uchwałom rzymskiej rady miejskiej w sprawie nauki katechizmu w szkołach. Na mocy bowiem uprawnienia ustawą rządową zwrócili się katoliccy ojcowie do rady miejskiej z podaniem, które żądało odstąpienia lokali szkólnych na naukę religii. Rada miejska odrzuciła podanie i nie chciała wypełnić tego, co prawo samo przepisuje. Towarzystwo kobiet katolickich zaznacza więc w swojem piśmie, że rada miejska pozwoliła sobie na zlekceważenie prawa, i zwraca uwagę na to, że uchwała rady miejskiej nietylko ukraca słuszne prawa katolików, ale obraża także ministra oświaty, który od stołu ministeryalnego zaznaczył, że największą jego troską będzie ścisłe przeprowadzenie prawa. Żądano, aby minister zdał oświadczenie, że nikt nie może nie uznawać prawa. Protest kończy się zapewnieniem, że wszystkie dzieci katolickie opuściłyby szkołę, gdyby nie udzielano nauki religii według przepisów prawa.



Towarzystwo katolickich sług wiejskich w Bawaryi

liczyło 1-go lipca 19522 członków w 780 oddziałach miejscowych, podczas gdy w roku zeszłym było tylko 14 300 członków, a 533 oddziałów. Urządzenia towarzystwa coraz więcej korzyści przynoszą członkiniom. Bezpłatny wykaz pracy towarzystwa miał 539 zgłoszeń ze strony pracodawców, a zgłosiło się na te miejsca 473 sług. Bezpłatne biuro obrony prawnej służyło poradą swoją w 468 wypadkach. Towarzystwo udziela także członkom swoim bezpłatnego zastępstwa w postępowaniu prawnem, wynikającem z zabezpieczenia dla robotników. Korzystano z zastępstwa w 96 przypadkach.



Noc.

Noc księżycowa perłami rosi, —
Mgła lazurowa z wód się podnosi,
Srebrzy się pole, śpią chaty w dole, —
Gwiazdy migocą, w wodzie się złocą.
Tam brzoza biała, włosy rozwiała,
Tu olchy błotne rosną wilgotne,
Tam bębnią bąki z zielonej łąki.
Noc wonna cicha, w liściach wiatr wzdycha
Cisza w około! tylko piosenka
Z chałup, gdzie drobne świecą okienka,
Jakby z za świata do mnie dolata.
Tam prządki ciągną pod strzechą starą
Ze lnu konopi długą nić szarą.
A z serca ciągną nici srebrzyste:
Długie powieści, pieśni ojczyste.
Jak to Pan Jezus w ludzkiej postaci
Schodzi do chatek do biednej braci,
I między dzieci trzódkę maleńką,
Rozdziela dary najświętszą ręką.
Tak marzy wioska w świeżej dolinie,
A Matka Boska tam górą płynie
Nad schylonymi dwory i chaty

Wiodąc aniołów orszak skrzydlaty,
Z niebios wysokich zniża się w locie
I błogosławi cichej prostocie.
Duch prosty słyszy ten głos w przestrzeni:
„Ubodzy, cisi — błogosławieni!"

Teofil Lenartowicz.



Listy od czytelniczek.

„Gazeta dla Kobiet" ciekawą jest, która z jej czytelniczek jest najstarszą wiekiem. I dobrze się zapytuje, bo wśród nas stowarzyszonych kobiet pracujących jeszcze na chleb nie może być kobiety podeszłej wiekiem, któraby już cały wiek nieomal żyła na świecie. Niedawno jednak czytałam w jakimś dzienniku, że u nas w Księstwie żyje niejakaś Nowakowa, która ma lat 116; zapomniałam jednak szczegółów jakiego jest stanu i w której mieszka okolicy.

Teraz jednak dowiaduję się od mojej krewnej, że we Wielkopolsce, ale z tamtej strony kordonu, którą my zwykle „Polską" nazywamy, że tam w Kaliskiem żyje pani Galewska w miasteczku Szadku, która liczy sobie lat sto i dziesięć i całe życie spędziła w domu rodzicielskim, tym samym, w którym się urodziła. Staruszka ma pamięć dobrą, codziennie czyta dzienniki i chętnie opowiada o tem, czego była świadkiem. Dzieci miała dwanaścioro, najstarszy jej syn żyje i ma lat 90.

Tyle moja krewna donosi. Ale czyż nie warto zdjąć fotografii tej sędziwej staruszki? Nasze panie z nad granicy często jeżdżą do Kalisza, możeby staruszkę odwiedziły i więcej nam jeszcze doniosły o jej życiu i charakterze, szczegóły o tem, na jakiej pracy zeszło życie pani Galewskiej — jakim trybem życie sobie ułożyła, że się niem tak długo cieszy. Jeździmy zwiedzać stare dęby i mury, dla czegożby człowiek stuletni nie miał nas zaciekawić?

Może Szanowna Redakcya tę wiadomość ogłosi, a tym sposobem czegoś więcej się dowiemy o podeszłych w wieku staruszkach naszych. Marya M.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z RUCHU STOWARZYSZEŃ.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Tarnowie.

W niedzielę dnia 6-go lipca urządziło Tow. kobiet pracujących z Tarnowa zamiast majówki, wycieczkę do Poznania z następującem programem. Wyjechałyśmy żniwnym wozem przystrojonym zielenią a gdyśmy przyjechały do Poznania przed nasz sławny Tum już na nas czekały dwie panie z Poznania: pp. Mroczkiewiczówna i Lewandowska, które podjęły się oprowadzenia nas po Tumie i pokazania zabytków polskich, tak drogich dla każdego Polaka. Panie objaśniały nam tak ładnie i tak do serca przemawiały, iż w żadnej książce tak ładnie i takich rzeczy jeszcześmy nie czytały. Następnie zakrystyan pokazał skarbiec, św. relikwie, relikwiarze, monstrancye, ornaty, stóły, wszystko stare drogie pamiątki, złote i srebrne, bardzo cenne. Potem zwiedziłyśmy królewską kaplicę. Dalej zaprowadziły nas te panie przed pomnik Kochanowskiego, sławnego poety; następnie zwiedziłyśmy kościółek Panny Maryi, a stąd do kościoła Dominikanów, gdzie trafiłyśmy na nabożeństwo różańcowe i na naukę! Jak tam pięknie było, śpiew tak rozrzewniający, aż żal było opuszczać świątynię. Gdyśmy wszystko zobaczyły godne widzenia niestrudzone przewodniczki nasze zaprowadziły nas do kościółka Pana Jezusa i tak wiele pamiątek a takie wszystkie wzniosłe i święte dla nas. Następnie poszłyśmy do Fary, gdzie znów podziwiałyśmy wspaniałą świątynię ogromną, bo jak my z naszego, ubożuchnego kościółka do takiej świątyni wstąpimy, to aż strach przechodzi; człowiek ani długo modlić się nie może tylko głowę schylać przed świętościami. Po zwiedzeniu tej świątyni wstąpiłyśmy do kaplicy św. Józefa, gdzie znów zastałyśmy na nabożeństwo. Stąd poszłyśmy przed pomnik Mickiewicza, gdzie mówią, iż nie wolno tam stawać, aleśmy stały i widziały pomnik tak sławnego męża. Nawet policyant tam stoi, żeby go czasem kto nie uszkodził i tak patrzy na niego i dziwuje mu się. Na końcu zaprowadziły nas panie na wzgórze św. Wojciecha i do kościoła i wszędzie umiały nam z takiem przejęciem opowiadać, żeśmy słuchały i podziwiały i cieszyłyśmy się, żeśmy mogły tyle widzieć i słyszeć od tych przezacnych pań, które nie szczędziły trudu i zdrowia, aby tylko nam tłomaczyć i pouczać, aż przy pożegnaniu łzy się cisnęły do ócz. Na zakończenie składamy im jeszcze raz nasze serdeczne podziękowanie za ich trudy, jakoteż ks. kanonikowi, iż właśnie te panie nam uprosił jako przewodniczki, które nas tyle pouczyły, żeśmy więcej miały pożytku niż z dziesięciu majówek.

Jedna z uczestniczek F. B.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

W niedzielę dnia 15-go czerwca odbyło się zebranie Towarzystwa kobiet pracujących w Piotronkach, które zagaiła pani hrabina w obecności 15 osób. Po odśpiewaniu pieśni „O Serce Jezusa" przeczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania. Potem pani hrabina odczytała nam kilka powiastek, tyczących się pracy. Następnie wybrałyśmy dwie nowe starsze: Stanisławę Grabowską i Michalinę Najderkównę, które urząd ten bardzo chętnie przyjęły. Poczem nauczyła nas pani hrabina nowej pieśni „Kłaniam się Tobie, wszechmocny Boże". Pochwaleniem Pana Boga zakończono zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

„Strażnica", Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej przy kościele Bożego Ciała.

Zwykłe zebranie odbyło się w niedzielę dnia 13-go lipca. Zagaił je patron stowarzyszenia, ks. Cieszyński. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania oświadcza p. przewodnicząca, że porządek obrad ulegnie pewnej zmianie. Przystąpiono przeto do komunikatów zarządu. Pani przewodnicząca zapowiada, że wspólna wycieczka do Naramowic odbędzie się w niedzielę dnia 27 lipca, a 15-go sierpnia odbędzie się wspólnie ze stow. pracow. konf. wycieczka do Gniezna. Koszta podróży do Gniezna wynoszą 3 marki, które zaraz przy zgłoszeniu złożyć należy. Zgłoszenia przyjmuje przewodnicząca p. H. Sieradzka, mieszkająca przy ul. Hohenlohego 6. Wspólna Komunia św. i msza św. odbędzie się także 27-go lipca. Lekcye śpiewu rozpoczną się w piątek dnia 18-go lipca o godz. ½9 wieczorem w ochronce przy kościele. Książki z biblioteki będzie się odtąd pół godz. przed rozpoczęciem plenarnego zebrania wydawać. Piękne deklamacye wygłosiły pp. Wojtkowiakówna i Maikówna. Po wspólnym śpiewie i odpowiedzi na pytania ze skrzynki zakończono zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekretarka.

Stowarzyszenie prac. katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie stowarzyszenia naszego odbyło się dnia 13-go lipca, zagaił je wicepatron ks. Jęsiek. Sprawozdanie z ubiegłego zebrania przyjęto bez zmiany. Następnie przedstawiono nowe członkinie i cały szereg zgłaszających się kandydatek; poczem ks. wicepatron wyraził kilka słów uznania starszym, które przez gorliwą agitacyę starają się towarzystwu naszemu co raz to więcej członków zjednać; również uprasza, by składki miesięczne do stowarzyszenia zbierały starsze, te zaś złożą na ręce skarbniczki. Ponieważ prelegentka z wykładem się nie stawiła mówił ks. przewodn. w dalszym ciągu o jubileuszu, a przedewszystkiem mówił o prześladowaniu przed Konstantynem, kiedy męczyli zarówno żydów jak i chrześcian; wspomniał też czcigodny mówca zdarzenie z „Quo Vadis", i polecał czytanie książki „Fabiola". W komunikatach zarządu ogłasza ks. wicepatron, iż 10-go sierpnia odbędzie się wspólna Komunia św., która będzie zarazem Komunią św. jubileuszową dla tych stow., które parę dni przed tem wypełnią swój obowiązek jubileuszowy; przypomina się o składkach zaległych. Uchwalona wycieczka na przeszłem zebraniu, omawianą będzie na zebraniu w sierpniu. Przy końcu wyraża ks. wicepatron swą radość i zadowolenie z ostatniej wspólnej Komunii św., w której większa część stow. brała udział. Po załatwieniu się z skrzynką zapytań i kilku mniej ważnych sprawach, zamknął ks. wicepatron zebranie wspólnym śpiewem „Hej siostry pracownice". Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Bolechowie.

Pierwszego czerwca b. r. założone zostało w Bolechowie „Towarzystwo kobiet pracujących", do którego przystąpiło 35 członkiń. Pierwszą niedzielę każdego miesiąca naznaczono na zwykłe zebranie. Pierwsze zebranie miesięczne odbyło się dnia 6-go lipca; zaszczycił je swą obecnością ksiądz Ruciński, proboszcz archikatedralny, i wygłosił piękne przemówienie o „Stanowisku i zadaniu kobiety". Zgromadzone wsłuchiwały się w myśli głębokie wypowiedziane z miłością szczerą i przejęciem głębokiem. Podniesione na duchu i zachęcone do wypełniania trudnych, lecz wzniosłych obowiązków matki, żony i obywatelki, rozeszły się zgromadzone.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu. Msza św. i wspólna Komunia św. na intencyę rozwoju Stowarzyszenia odbędzie się 27-go lipca o godz. 8-ej w kościółku Pana Jezusa. O liczny udział prosi Zarząd.

„Strażnica", Stow. żeńskiej młodzieży w parafii Bożego Ciała. W niedzielę dnia 27-go lipca odbędzie się wycieczka do Naramowic. Punkt zborny przy Tamie Garbarskiej o godzinie 2-ej po południu.

Zarząd.

Stow. prac. par. Jeżyckiej w Poznaniu urządza wycieczkę dnia 3-go sierpnia do Kobylnicy. Punkt zborny o godz. 12-ej z głównego dworca. O liczny udział uprzejmie prosi Zarząd.

Towarzystwo pracownic konfekcyjnych w Poznaniu urządza dnia 3-go sierpnia wielką zabawę latową w strzelnicy na Miasteczku. Komitet zabawowy już od 4 tygodni pracuje nad tem, aby zabawa jak najwspanialej wypadła i dokłada wszelkich starań, nie szczędząc trudów i kosztów, aby wszyscy Szanowni Goście nietylko zadowoleni, ale podniesieni na duchu i rozweseleni z miłemi wrażeniami opuszczali gościnne progi Tow. konf. Mnóstwo zabaw, pomiędzy niemi nowe, dotąd nieznane u nas gry, przygotowuje komitet dla pań, panów i dla dzieci. Program rzadko obfity uśmiecha się każdemu i zaprasza wszystkich. To też gorąco zabawę tę Szan. naszym czytelniczkom polecamy i do niej zachęcamy.

A więc „Do widzenia" w uroczym parku na Miasteczku! Zarząd.

Stowarzyszenie Pracownic konfekcyjnych w Poznaniu urządza w najbliższym czasie wycieczkę do Gniezna. Członkinie, które chcą wziąć udział, winny złożyć 3 marki na ręce przewodniczącej p. Wojtkiewiczównej, mieszkającej przy Piekarach liczba 8, na koszty podróży i wspólny obiad oraz dla stwierdzenia liczby uczestniczek. O łaskawe zgłoszenia w imieniu zarządu prosi

J. W., zastęp. sekr.

Stowarzyszenie pracownic katolickich par. św. Jana w Poznaniu. Dnia 10-go sierpnia odbędzie się wspólna Komunia św., która będzie zarazem jubileuszową dla tych stowarzyszonych, które przed tem wypełnią swój obowiązek jubileuszowy. Uprasza się stow. o jaknajwiększy udział. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Lipiec.)

29-go o 8¼ „Zgoda" w Inowrocławiu.

Sierpień.)

3-go 1) o 5 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o 5 stow. Jedność w Bydgoszczy; 5) o 1 stow. kob. prac. w Łobżenicy; 6) o 5 stow. Spójnia w Gnieźnie; 7) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 8) o 8 stow. prac. w Pleszewie; 9) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 10) stow. prac. przem. parafii katedralnej.

4-go o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach.

5-go o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

6-go stow. kob. prac. w Dobrojewie.

10-go stow. Zgoda i Jedność w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kat. prac. par. św. Jana; 4) o 4½ stow. kob. prac. par. św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac w Piotronkach.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go czerwca do 30-go czerwca 1913 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M.	₰	Ogółem M.
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Łunowska Michalina Surdykowska Franc.	13 3	— —	16,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Sobkowiak Józefa	2	—	2,—
		18	—	18,—

Wypłata Kasy pogrzebowej.

Stow. Kat. Służby żeńskiej w Poznaniu.	Robajdek Franciszka	70	—	70,—
		70	—	70,—

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.